POEZYE IGNACEGO KUŁAKOWSKIEGO.

Rusałki.

z podania gminnego.

Rosa połyska, słońce zachodzi;
Białe po niebie snują się chmurki,
A wokół w drżącey, złotey powodzi,
Pławią się lasy, skały i wzgórki.

Już coraz ciemniey — słońce zapada.
Tylko się jodły czoło czerwieni,
I jeszce ciemniey — pomrok osiada.
I głucho — ptasząt nie słychać pieni.

Poszła do domu wieyska drużyna,
Niedokoszoną rzuciła łączkę.
Ni żywey duszy — tylko Halina
Idzie, i dziecię wiedzie za rączkę.

A w drugim ręku grabelki niesie,
I szczaw w fartuszku, i świeże kwiatki.
Przez las przechodzi, a przy tym lesie,
Łan tylko dzieli, od własney chatki.

Nie przechodź łanku, nie przechodź żyta!
Smiałość nie jeden przypłacił śmiałek!
Już żyto w kłosie, a w życie skryta
Gromada błędnych, strasznych rusałek!

Czy zapomniała? czy nielękliwa?
Że weszła w żyto w tak strasznej chwili?
Już tuman gęsty nad żytem pływa,
Wiatr nim pomiata, i kłosy chyli.

A w życie ciche słychać szeptanie,
Wietrzyk ustaje, to się znów zrywa,
Halina idzie ścieżką po łanie,
A do niey dziecię tak się odzywa:

Czy widzisz mamo? czy widzisz w życie,
Jak się trzepocą małe aniołki?
— Co ci się dzieje?— nie, moje dziecie;
To wiatr porusza kłosow wierzchołki —

— To nie wiatr, mamo, ach! to nie kłosy,
Widzę ich, widzę na oczy własne.
Złociste mają skrzydła i włosy,
Sukienki białe, przepaski kraśne —

Ach to Rusałki! biada nam, biada!
Boże od duszy strzeż nas zaklętey!
Niechay zaginie, niechay przepada,
W imie Maryi i Tróycy świętey!—

O! mamo, mamo, niech nie przepada.
Cóż ci aniołki złego zrobili?
Woła: pódź do mnie, na kłosie siada
— Ach! nie, to w życie przepiórka kwili

— To on *pódź do mnie, pódź do mnie*, woła,
I w rączki klaszcze, i rączką wzywa;
Przy nim gromadka tańczy wesoła,
Przypływa z wiatrem, z wiatrem odpływa —

Próżna cię, mamo, bojaźń przejęła,
Patrzay! a zoczysz pomiędzy niemi,
Zosię, co ongi kiedy usnęła,
Xięża śpiewając schowali w ziemię —

Idźmy!— twa siostra dawno już w niebie.
Ty tylko moję cieszysz niedolę!—
To ona! tylko z nią poswawolę,
I zaraz, zaraz wrócę do ciebie

— Chodź, chodź, na ręce moje kochanie!
Lepiey nam będzie gdy będziem sami —
Czy słyszysz mamo, głośne wołanie?
Czy widzisz? oni biegą za nami?

Słyszysz co mówią? słyszysz ich głosy?
Będziemy razem z sobą latali.
Będziemy pływać, tu ponad kłosy
Z powiewem wiatru, w białawey fali.

A już mię biorą za rączki obie!
Już mam skrzydełka i złote włoski.
Mamo, bądź zdrowa! polatam sobie,
I zaraz, zaraz, wrócę do wioski —

Słyszy to matka, drżąca, strwożona,
Rączemi kroki wiatry wyściga.
Pośpieszay matko!— twe dziecię kona,
Już gasną oczy, ciało ostyga.

Już — i na wieczne zasnęła spanie.
Próżne jęczenia, próżne łez zdroje,
Nie zbudzi rozpacz, nie zbudzi łkanie,
Nieszczęsna! dziecię nie żyje twoje!

A dusza czysta jak kropla rosy,
Pląsa i śpiewa w rusałek gronie.
To po nad buyne wylata kłosy,
To znowu w fali białawey tonie.

Pocałunek. (*sielanka*).

Jakże powabna, ta ustroń cicha!
Cieniuśmy dawniey jey nie zwiedzili!
Wszystko kochaniem tutay oddycha,
I pieśń miłośną dzierlatka kwili.

Tu, na powonney darninie z kwiecia,
Kochanków tkliwey mowy nie zmiesza,
Spóyrzenie groźne, natrętów rzesza;
Bo nas tu dwoje, a miłość trzecia.

Matki weyrzeniem ścigani bacznêm,
Tylkośmy jeden mieli ratunek,
W rękach, w ściśnieniu ręki nieznacznêm;
Niech to nagrodzi teraz całunek.

Lecz się odwracasz? nie słuchasz wcale?
Może, kochanko, ta myśl cię trwoży,
Żem twoje usta nie raz w zapale,
Wyniosł, nad piękność, nad świeżość róży?
Lecz gdy ją zniszczy zefirów wianie,
Gdy zaraz kwiatek blednie, więdnieje,
Wierz mi, inaczey z usty się dzieje,
Bo je odświeża pocałowanie.

Nie, nie (dziewczyna rzecze z uśmiechem)
Prośba bezbożna, prośba zuchwała!
Nie sądź, ażebym z takim pośpiechem,
Słodkiemi słowy uwieść się dała.

Chyba — gdy zaraz całunku wdzięki,
Wdzięcznie opiejesz — a może.... wtedy
Gdy mi się zdawać będzie — i kiedy....
Zaśpieway — słucham twojey piosenki.

Młodzieniec.

Ani tak miły zdróy žniwiarzowi,
Kiedy na siłach ustanie;
Ile kochance i kochankowi
Pocałowanie.

A odgłos cichy pocałowania
Jest więcey słodkim, przyjemnym,
Jak o południu w gaiku ciemnym
Strumieni grania (*).

Tak śpiewał — nie wiem czy mu nagrodzi.
Piosnka dziecinna, wielka nagroda!
Lecz on był młody i ona młoda.
A sądzę, czują, inaczey młodzi.

Z Getego.

Pewnego wieczora w lecie
Zwabił mię gaika wdzięk.
Damon siadł i grał na flecie,
A daleko słyszał dzwięk.
Tak: la, la,

I pieścił mię na swym łonie,
I słodki całunek dał;
A jam rzekła: gray Filonie,
I dobry chłopczyna grał,
Tak; la, la.

(*) Z Gesnera.

Odtąd niepokoy mię goni;
Smutnie zmienił się móy los,
I zawsze mi w uszach dzwoni,
Ow dawny flecika głos
Tak: la, la.

Pieśń swata

na wieśniaczém weselu.

Hey napitkiem, dobrą strawą
Zastawiaycie stoły!
A wy młodzi w pląsy, żwawo!
Gray panie wesoły!

Hey i ja na waszém czele;
Podpinaycie poły,
Weselmy się dziś wesele,
Gray panie wesoły!

Hey młodzi, za zdrowie wasze,
Napiłbym się smoły,
Cóż, gdy pełne stoją flasze!
Gray panie wesoły!

Day wam Boże plon, dostatki,
Życie bez mozoły.
Poźną starość, dobre dziatki,
Gray panie wesoły.

MELODYE

Przez Michała *Godlewskiego*

Do....

I.

Patrzę na uwieńczone złotym kłosem pola,
Które nie raz widziały twoje uśmiechnienie;
Czyliż was jedna ze mną zasmuciła dola,
Że jesteście jak jodeł po pustyniach cienie?

Czyżeś ty uleciała do kraju księżyca?
Coś w mey duszy niebieskich zdroy myśli rozwiła;
Ach! milszy mi był jeden uśmiech twego lica,
Niż chwila—coby szczęście mi świata odkryła.

Uleciałeś tak szybko—jak ów wietrzyk miły,
Który spłynie z jutrzenki o cichém świtaniu;
Ledwo szumem przebudzi sen wieczny mogiły,
Wnet rzuca ją samotną w głuchém zadumaniu.

Gdyby w uszach mych bozkie słowa nie zabrzmiały,
Których może głos czuły w milsze od mych płynie,
Dziś mi chwile zatrute—takby uciekały,
Jak w skropioney łzą moją oyczystey dolinie.

Gdybyś ty, choć zdaleka — w dzień dla mnie szczęśliwy,
Wysłała ku mey stronie blask twojego oka;
Pewniebym go zobaczył—bo tak przenikliwy,
Jako ogień niebieski w pośród chmur potoka.

Gdzież giną łez twych krople i żalu westchnienia?
Gdzież twoich tkliwych marzeń anielskie godziny?

Boś ty tak czuła złotey przeszłości wspomnienia,
Jak harfa moja pośród śladow twych krainy.

II.

UŻALENIE.

Oddal ode mnie smutkiem strute chwile!
Czyż mają budzić pokoy móy i w grobie?
Bo już cierpiało moje serce tyle ,
Ach! czyliż jestem nieprzyjaźny tobie?

Chociaż móy obraz z duszy twey ulata,
Jak sny o szczęściu z mey łzawey powieki;
Jabym za tobą poszedł w kraje świata,
Marząc o sercu twém czułém na wieki.

Poszedłbym płacząc po śladach twych drogich,
Pewnieby kwieciem złotém się okryły,
I pamięć smutną o mych żalach mnogich,
Możeby komu z mych druhów świadczyły.

A twoję skromność, serce pełne cnoty,
Sławiłbym harfą po świecie szeroko;
Bo i ta jedna słodycz mey tęsknoty,
Zniknie—gdy zasnę snem wiecznym głęboko.

Dla ciebiem rzucił nucić ach! te błonie,
Gdziem tyle uczuł w dzieciństwie wesela;
Czemuż dziś smutkiem moje serce płonie?
Którego w świecie nikt z niém nie podziela.

Może wiatr tylko brzmi po mnie żałośnie,
Niosąc mą pamięć na stepy rodzinne,
Któremum zwierzał w młodych dni mych wiośnie,
Uczucia moje—i serce niewinne.

A tyś fortunna! widzisz swą rodzinę,
Zajętą tobą—i zawsze przy boku,
A ja sam jeden w obcey ziemi ginę;
Nie mieszka w twojém, jako w mém łza oku.

Szata mię szczęścia nie okrywa złota,
Czyż mię niedoli oddała natura?
Harfa móy cały kleynot i pieszczota,
Jako ja, tęskna, żałośna, ponura.

Czemum ja wtenczas w twych oczach niezginął,
Jak cień po wzgórzach od słońca promienia;
Kiedy twóy obraz w duszę moję wpłynął;
Nie czułbym tyle, ile dziś cierpienia.

Lubisz, przyszedłszy pod swóy dąb wspaniały,
Nieść w moje ucho te drogie wspomnienia;
Że jego szczyty Jagiełłów widziały,
Dziś poświęcamy mu tylko westchnienia.

Kiedy cię smutki obeymą, jedyna!
Gdy z nim wieczorną dumać będziesz dobą;
Wtenczas to będzie strapień mych godzina,
A których łańcuch jest uwity tobą.

Gdy choć raz jeszcze w smutném życiu mojém,
Powitam ziemię, która mię zrodziła;
Całém mém będzie tam szczęściem, pokojem,
Nucić o bogu—i o tobie, miła!

Choć cię nie skropię łzami ostatniemi,
Tę tylko będę miał ulgę dla duszy,
Że ciebie spotkam na wieczności ziemi,
Gdzie nikt nam szczęścia drogiego nie wzruszy.

SONETY.

Przez Ant. Edwarda Pohoskiego.

I.

Na zgon JW. Pauliny z Xiążąt Lubeckich Hrebnickiey Marszałkowey Ptu Lepelskiego.

Jeszcze przed kilku dniami w kole cney młodzieży,
Jaśniały wesołością Orzechowna strony,
Dziś z rana tam w żałośne uderzono dzwony,
Z smutkiem czytam na grobie—„Paulina tu leży."

Paulina! bydźże może? patrzę i nie wierzę,
Czytam raz, drugi, trzeci; nie myląż mię oczy?
Lecz ten kir czarnych obłęk, ten smutek uroczy,
Przekonały mię w moich domniemaniach szczerze.

Tak, Paulina tu leży ..... to ona, niestety!
Widzę smutek w obliczu małżonka wyryty,
Czarna rozpacz mu prawie towarzyszy wszędzie:

Nie można jest nie płakać tak dobrey kobiety,
Lecz choć jey cień pod głazem marmuru ukryty,
Dobroć jey w duszach tkliwych na wieki żyć będzie.

II.

Do Emilii.

Za jedno twe Emiljo łagodne weyrzenie,
Oddałbym skarby świata, berła i korony,
Od pozornych omamień blasku oddalony,
Znalazłbym z tobą błogie me uszczęśliwienie.

Lecz próżno zmysły memi zawładło marzenie;
Twóy byt omylnym wdziękiem szczęścia zachwycony,

Miłość moję z pozorney uważając strony,
Zaniecha raczey onę, niż swe wywyższenie.

Jednak drżę, gdy mi przyszłość stanie na pamięci,
Lub gdy ciebie opuścić przyydzie kiedy może,
Niewiem wówczas to serce, które cię święci,

Jak pokona ten zapał? nudzę się i trwożę:
Niechay lepiey mię łudność omamia i nęci,
Niż okropney przyszłości zwiastujące zorze.

III.

Do Lucyny.

Kędy mię twe Lucyno bozkie wdzięki wiodą,
Kędy twóy obraz dzielny zmysły me kieruje?
Posuwam się z ochotą i sam nie poymuję,
Że płynę w twoje ślady, jak rybka za wodą.

Wszystko mię dziś otacza majową pogodą,
Wszędzie przyjemność z tobą i szczęście znayduję.
Czas mi z tobą w zabawach prędko ulatuje,
Każdy moment jest nową miłości nagrodą.

Lecz kiedy w pośród ciszy groźny wiatr zawyje,
I powstaną z nienacka nieprzeyrzane burze,
Kiedy rozpacz dzisieyszą wesołość pokryje,

Gdy serce zaczną poić goryczami zmije,
Gdy się w odmęty trosków i smutków ponurzę,
Gdy mi zmienisz ..... i xiężyc blask traci przy chmurze.

IV.

Do wieku młodego.

Ozdobo mey przeszłości, wieku ty móy młody,
Jakżeś prędko mi ubiegł, nim ciebie poznałem;

Z twoiém przeyściem, niestety, wszystko postradałem!
Pamięć tylko została niewinney swobody.

Wesoły, dawniey pędząc na doliny trzody,
W kole młodzieży na mey fujarze igrałem,
Nie raz z skały na skałę jak skoczek pyrchałem,
Nie raz się przeglądałem w kryształowe wody.

Nie raz obok Almony, z alabastru dłoni,
Lub gdy się usta nasze mimowolnie zbiegły,
Ssałem rozkosz pieszczoną: lub ona przyjemnie

Gdy na lutni swey trele misterne zadzwoni,
Wnet tony melodyyne w gajach się rozległy ...
Dziś tylko pamięć szczęścia pozostała we mnie.

Do Zefira.

Zefirze luby! wstrzymay się chwilę,
Widzę, że dążysz w południe;
Pozdrów tam moję Wiktorję mile,
Pozdrów szczerze, nie obłudnie.

Powiedź, że smutne godziny liczę,
Że chwile pędzę stroskany,
Że codzień nowe piję gorycze,
Troszcząc się, czym jest kochany.

Przypomniy, że mi przyrzekła wiernie,
Gdym rzekł ostatni: bądź zdrowa;
Że mimo losów srogość i ciernie,
Do grobu stałość dochowa.

Znaydziesz to mieysce w lubey ustroni,
Nad brzegiem cichym jeziora:

Pomiędzy gaje, na wzniosłey błoni,
 Blizko małego klasztora.

Gdzie cerkiew skromna wierzchołek wznosi,
 Nad brzozy wkoło sterczące,
Tam ona codzień u Boga prosi,
 Za swe rodzice żyjące.

Poznasz ją łatwo po miłey twarzy,
 W którey się cnota maluje,
Nie zna obłudy, nie zna potwarzy,
 To tylko mówi, co czuje.

Zaczekay jeszcze, ziomku kochany!
 Próżna jest twoja wymówka:
Powiedź, że onę kocham bez zmiany,
 Powiedź te tylko trzy słówka :

Teraz leć sobie—poleciał, znika,
 Któż wie, jakie go są cele?
Zacóż na słowo tego wietrznika,
 Uczułem w duszy wesele?

Czyżyk i gołąb. Bayka.

(*Z rossyyskiego*).

Czyża nieostróżnego zapadnia poymała,
Nieborak się w niey kręcił, chcąc pozyskać wolę;
  Lecz trudno poprawić dolę,
  Kogo na nędzę natura skazała.

Mimo lecąc gołąbek młody, snieżnio-póry,
  „Nie wstydże tobie czyżu nieostróżny,
  W śród dnia wpaść w zapadni pazury,
Mnieby tak nie oszukano.” Wtém zleciawszy z góry,

Najeżył czub groźny,
I usiadł blizko czyża: gdzie było mamidło,
Żyto, gryka i pszenica,
Groch, konopie i gorczyca,
Wplątał się w sidło.

Tryolet.

Nie nuć słowiku tak wcześnie,
Niechay Emilja spoczywa;
Obym się marzył jey we śnie!
Nie nuć słowiku tak wcześnie.
Na trawce ros błyszczą pleśnie,
Mrok jeszcze światło pokrywa:
Nie nuć słowiku tak wcześnie,
Niechay Emilja spoczywa.

Nie słucha—nuci swe pieśnie,
Głos móy napróżno go wzywa;
Prośby me widać niewcześnie ,
Nie słucha, nuci swe pieśnie—
Lecz cóż ją porusza we śnie?
Śmieje się— jakże szczęśliwa!
Nie nuć słowiku tak wcześnie,
Niech jeszcze chwilkę spoczywa.

Szarady.

35.

Pierwsza pożera, *dwie* drugie zła strona,
Nieszczęście! gdy *trzy* pokryje zasłona.

36.

Moje *dwie* są dwa, a godnością *trzecie* ,
Wszystko w Statucie i księgach znaydziecie.

37.

Pierwsza napiera, czy ciśnie,
Dwie strzegą naszey własności,
We *trzech* trzeba ostróżności.

38.

Pierwsza wskazuje,
Druga jednostkę mianuje,
Wszystko myśl człeka maluje.

39.

Pierwsza parzy, *druga* wskaże,
Obie niewczesne, to niemi obrażę.

40.

Pierwsza wskazuje,
Druga przeciąg czasu mianuje,
Wszystko uwalnia, lub karę wskazuje.

41.

Pierwsza oparzy, *druga* pojazd znaczy,
Obie kobieta układa co raz to inaczey.

42.

Pierwsza wskazuje
Dwie zaś były w Kanie,
O *wszystko* człek się frasuje,
I czyni staranie.

43.

Czy mię czytasz wstecz, czy drogą prawdziwą,
Jedno-syllabny, patrzę na cię krzywo.

44.

Pierwsza oznacza bliskie położenie,
Dwie drugie znaczą srogie zagrożenie,
Wszystko ma człowiek jak słabe stworzenie.

45.

Pierwsze litera, *druga z trzecią* zdrowiu pomocne,
A wszystko troje biedne i niemocne.

46.

Pierwsze *dwie* prosto czy wstecz, jednako się czyta;
A *trzecia* wstecz w Egipcie rzeka znamienita;
Czwarta wstecz przeczytana, to literą będzie,
Wszystko Polak w uczonych znakomity rzędzie;
Któremu, chociaż Parka pasmo dni przecięła,
Zostanie nieśmiertelnym ze swojego dzieła.

47.

Pierwsza ptaszek, a *dwie* zwierz domowy,
Trzy dla chwały Boga małey są budowy.

48.

Pierwsza i *druga* wstecz, litery, *trzecia* wprost litera,
Wszystko z woli Cesarza Rzymskiego umiera.

49.

Dwie pierwsze są dwa, a zaś wstecz *trzecie*,
Jest, o co człowiek troszczy się na świecie;
Wszystkiém, pospolicie bywa,
W potrzebie człek się okrywa.

(*Rozwiązanie w następującym Numerze*).

Wyrazy szarad w Nrze poprzedzającym, 10*tym*, *są pod liczbami*: 10. Otto.—11. Skrzypce.—12. Kłopot.—13. Biesiada.— 14. Zółw.— 15. Anna.— 16. Dzieło.— 17 Grom — 18. Krowiniec. — 19. Matam. — 20. Nierozum. — 21. Serwety. — 22. Jedzenie — 23. Lin. — 24. Tarka. — 25. Nadanie. — 26. Ratunek. — 27. Zapachy. — 28. Zaraz. — 29. Zakaz. — 30. Magnaty. — 31. Potop. — 32. Lichwa. — 33. Tata. — 34. Tydzień.